BIULETYN WYDAWNICZY

STYCZEŃ — LUTY — MARZEC
NUMER 1
1936

KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

RELIGJA A ŻYCIE

Autor porusza temat bardzo głęboki i wiecznie aktualny. Myśliciel — a takim jest prof. Rademacher — zastanawia się nad tem, że tęsknota człowieka za pokojem i jednością życia nie spełnia się nigdy w doczesności. Między życiem natury a życiem ludzkości istnieje stan napięcia. Ale i **między życiem politycznem np. a religijnem istniał i istnieć będzie stan napięcia,** bardzo silny w czasach pierwotnego chrześcijaństwa. Czy to jest źle? Napięcie być musi i zasadniczo jest ono potrzebne dla trwałości i postępu wszystkich stworzeń żyjących. **Napięcia znieść nie można, gdyż z chwilą zniesienia go nastąpiłaby martwota, śmierć.** Dopiero w wieczności napięcie znika, doczesności natomiast „odpowiada naprzemian naprężenie i odprężenie".

Religja i życie to dwie żywiołowe potęgi. Napięcie między niemi istnieje właśnie dlatego, że absorbują całego człowieka i wszystkich ludzi oraz wszystkie ludzkie instytucje. Siły napięcia, to znaczy religja i życie, mają coś wspólnego i zarazem sprzecznego ze sobą. Gdyby tylko były różne, wyłączałyby się wzajemnie; gdyby były identyczne, mógłby między niemi zachodzić stosunek nie realny, tylko logiczny. Wspólność obu polega na tem, że obie należą do natury ludzkiej.

Problem stosunku religji do życia nie jest zagadnieniem jeno na dzień dzisiejszy; istniał on dawniej, istnieje i istnieć będzie po wsze czasy. **Walka jest zdrowa, ale w dzisiejszej epoce jest rozbicie, jakiego dotąd nie oglądały wieki.** Jak bardzo upadło chrze-

ścijaństwo, świadczy o tem wojna światowa. Łaską jest jednak, że ten upadek widzimy i chcemy zeń się wydostać.

Następnie autor daje rzut oka na jednolitość religji i życia w średniowieczu. Rozłam między niemi datuje dopiero od czasów Odrodzenia. Ten rozłam w większym stopniu uwydatnia się w Niemczech aniżeli w innych krajach. Autor analizuje go, a potem przedstawia skutki tegoż. Następuje więc zafałszowanie pojęć o religji. Jedni powiadają, że istota religji polega na uczciwości człowieka. Inni twierdzą, że religja to rzecz jednostki, sprawa prywatna. Niektórzy zamykają religję w obrębie swego wewnętrznego wyznania. Zacieśniając ją w ten lub inny sposób, ludzkość chrześcijańska zacieśnia pojęcie Kościoła — który jest „ponadczasowy, ponadkulturalny, i ponadnarodowy" — do pojęcia wyznania. **Wytwarza się religijny nacjonalizm z uzurpowaniem Boga dla siebie. Powstaje pycha, świadcząca, że krew ludzka silniej łączy duszę narodu niż Eucharystja. Na tym związku krwi, mistycznie pojętym, buduje spójność i potęgę państwową oraz wiarę w przyszłość narodu — hitleryzm.**

Istnieje dalej rozłam między religją a kulturą, np. w obyczajach, prawie, gospodarstwie. Ludy chrześcijańskie są rozdzielone. Nawet płci są wrogie sobie.

Autor widzi cztery typowe stanowiska wobec religji i życia: służba dla Boga, służba dla świata, służba Boża w służbie dla świata, służba dla świata w służbie Bożej. **Te typy potwierdzają istnienie czterech kultur:** 1) kultury świata, odwróconej od Boga — takim jest humanizm czyli „pogańskie szlachetne człowieczeństwo"; 2) kultury Bożej, odwróconej od świata — takim jest czysty mistycyzm; 3) kultury Bożej, zwróconej do świata — takim jest mistyczne połączenie Boga z pierwiastkiem humanistycznym; 4) kultury świata, zwróconej do Boga — takim jest „humanizm o mistycznym zakroju".

Te dwa ostatnie typowe stanowiska autor szczegółowo omawia i kończy pięknym rozdziałem o świętości: „Nowoczesny święty to święty człowiek na tej ziemi. Dla świętego człowieka tego świata chrześcijaństwo nie jest czemś oddzielnem i samoistnem obok życia, ani odwrotnie, tylko życie dla niego jest chrześcijaństwem, a chrześcijaństwo życiem". „Święty nie potrzebuje zaprzeczać ani niszczyć natury swojej... Łaska nie gwałci natury, a zwłaszcza w najwyższych jej zadaniach. Nie robi schematu ze świętych... Święty zachowuje swój temperament, swoje namiętności, zdolności i zamiłowania... Usiłuje on tylko wszystko,

co nieszlachetne, t. j. nienaturalne i bezbożne, ...usunąć ze swojej natury. Nie **nadzwyczajność** w znaczeniu nadprzyrodzoności stanowi świętego. **Nadzwyczajną** jest tylko **wierność** jego w spełnianiu powołania i miłość Boga i ludzi". **„Świat obecny domaga się nowego świętego"** t. j. człowieka, którykolwiek wszystkie strony szlachetnego człowieczeństwa w hierarchji ich wartości jednoczył harmonijnie i człowieczeństwo to łączył z żywą wiarą w Boga, silną miłością Bożą i radosnem, ofiarnem poddaniem się życiu Kościoła". **„Święty człowiek... musi współdziałać, by zaprowadzić nową rodzinę, nowe państwo, nowe społeczeństwo, nową ludzkość, nowe stworzenie, nowe królestwo Boże".**

Autor kończy prośbą, by Bóg raczył obdarzyć współczesność jaknajwiększą liczbą takich świętych, szlachetnych ludzi.

Książka jest piękna i mądra. Jest optymistyczna mimo smutnego zobrazowania życia. Jest nastrojowa. Ale co najważniejsza, brzmi w niej pobudka do czynów, które splatając się łącznie w życiu człowieka, uwieńczą go świętością.

M. P.



BISKUP KAROL RADOŃSKI
DNI TRIUMFU EUCHARYSTJI

Są to bardzo dobrze napisane **wspomnienia z podróży do Buenos Aires** na kongres eucharystyczny. Co dwa lata odbywają się takie zjazdy międzynarodowe. W r. 1934 miejscem kongresu była stolica Argentyny. **Dostojny Autor ks. biskup Karol Radoński ma talent popularyzatorski.** Zgrabnie opisał wrażenia ze zwiedzanych po drodze miast i krajów i dał obraz treściwy uroczystości eucharystycznych. **Książka jego spełnia zadanie podwójne:** podnosi ducha religijnego, gdy się czytelnik dowiaduje, że na widok procesji eucharystycznej szereg osób okazało gorące pragnienie nawrócenia się. A pozatem nasyca, że tak powiemy, głód wrażeń

i wiadomości o krajach i ludziach tem ciekawszych, że dalekich.

Na kongresie w Buenos Aires była spowodu wielkich kosztów tylko garstka osób z Polski. Nastręcza się teraz dzięki wspomnieniom Dostojnego Autora sposobność dowiedzenia się, jaki udział one brały w uroczystościach religijnych i jak przytem rozsławiło się imię Polski pośród cudzoziemców.

Książka jest estetycznie wydana, na papierze bezdrzewnym, zdobi ją 16 całostronicowych rotograwur. Nadaje się jako podarek w domach katolickich. (Cena zł 2,20.)

TEORJA FREUDA W OŚWIETLENIU KATOLICKIEM

Imię Freuda związane jest ściśle ze słynną teorją podświadomości. Polega ona na stwierdzeniu, że człowiek nie jest panem swoich czynów i swojej przeszłości. Człowiek bezwolnie poddaje się ukrytym w sobie impulsom psychicznym i impulsom seksualnym. A jeżeli im się świadomie raz kiedyś oparł, to one mimo to szukają ujścia i znajdują je w dziwnych słowach, czynach, gestach, które są dla samego sprawcy niezrozumiałe. Urazy, niegdyś doznane, zostają na całe życie właśnie dlatego, że „zapomnieliśmy" ich przyczyny; faktycznie przyczyna ich tkwi w naszej nieświadomości. Jeżeli wydobędziemy je z pokładu nieświadomości, wówczas można je będzie stosowną terapeutyką uleczyć. Dotyczy to np. lęku albo wstrętu. Zazwyczaj potrzeba tu pomocy lekarza, który naprowadzi pacjenta na „zapomniany" szczegół z jego życia i drogą zneutralizowania lęku np. czy oswojenia z nim — obawę zwalczy.

Pragnienia powstrzymane wynaturzają człowieka. Tak twierdzą freudyści. I Freud wraz z uczniami jest zwolennikiem w zadośćczynieniu im. **Freud, a jeszcze bardziej niektórzy jego wyznawcy, wyolbrzymił rolę seksualności w życiu człowieka.** Dopatrzył się on popędów płciowych u dzieci, nie licząc się wcale z odmienną psychiką dziecka od psychiki człowieka dorosłego. **Można powiedzieć nawet, iż pomieszał on płciowość z afektem i namiętnością.** Afekty i namiętności są różnorodne. I nie sam tylko afekt miłosny czy chuć płciowa kierują losami rodzaju ludzkiego. Są one w służbie wyższych idei.

Teorję Freuda oświetla ze stanowiska katolickiego i jako psycholog jezuita de la Vaissière, profesor wszechnicy lowańskiej*). **Autor za plus poczytuje Freudowi,**

*) J. de la Vaissière, T. J. TEORJA PSYCHANALITYCZNA FREUDA. (Cykl: Zagadnienia wychowawcze). Przekład autoryzowany M. i Z. Ziembińskich. Cena zł 3,20.

że niejako rozścielił przed naszemi oczyma nieprzerwane pasmo życia psychicznego (co możnaby spożytkować dla apologji istnienia duszy). Za minus natomiast uznał to, że Freud zbudował **ogólną teorję** nieświadomości na **osobistych** pojęciach o seksualności — co „w oczach olbrzymiej większości krytyków uchodzić będzie zawsze za bezpodstawne uroszczenie".

Przekładu z oryginału francuskiego dokonali jaknajstaranniej pp. M. i Z. Ziembińscy, znani z prac psychologicznych i wychowawczych. Dzieło uzupełnia bibljografja prac Freuda oraz zebrana przez tłumaczy bibljografja przekładów jego na polskie jak również książek polskich o freudyzmie.

Rzecz o. de la Vaissière'a nadaje się dla wychowawców świeckich i duchownych oraz dla wszystkich, dla których teorja nieświadomości jest mglistem pojęciem.

POWIEŚĆ,
KTÓRA STWORZYŁA ORGANIZACJĘ IDEOWĄ

René Bazin jest jedną z najpiękniejszych postaci Francji współczesnej. Całe życie, długie i pracowite, poświęcił on wychowaniu młodzieży akademickiej i kształceniu smaku moralnego wśród dojrzałych czytelników swych powieści i nowel. Gdy inni romansopisarze widzieli piękno w namiętnościach zmysłowych, on je uwydatniał w cichych czynach powszednich. Mówił jakby, że każdy z nas może uprawiać małą ewangelję życia. Każdy z nas może urzeczywistniać na sobie błogosławieństwa, które zsyłał Pan Jezus ongi na górze. Każdy z nas odegrać może rolę moralną jako wychowawca, jako ojciec lub matka rodziny, jako apostoł, jako obywatel kraju. Drobne czyny są



nietylko pożądane, lecz konieczne. Są one przytem realne. A Bazin trzyma się gruntu realnego. Bez dobrych czynów, nawet nieznacznych, załamuje się podstawa społeczeństwa — rodzina. Drobne czyny są czynami pierwszemi. A jeśli będą i ostatniemi, to nic dziwnego: do wielkich powołane są wyjątkowe jednostki.

Autor „Rodziny Oberlé" łączył w powieściach ideę piękna moralnego z ideą doniosłości etyki chrześcijańskiej. Gdyby głosił samą doniosłość tejże, byłby moralistą i niczem więcej. Pokazując jej czar, który odbija się w pogodzie współżycia rodzinnego, w ciszy serc, w otusze na przyszłe lata, Bazin był artystą.

„Wśród odmętu"*) jest powieścią apostolską. W oryginale nosi tytuł „Davidée Birot". Autor maluje w niej stosunki szkolne i wykazuje między innemi „beznadziejność" moralności świeckiej w zetknięciu z życiem. Życie powaliło ten zbiór formułek, które nie robią większego wrażenia od wzorów kaligraficznych lub szablonów „załatw sprawę i żegnaj". Ale natura nie znosi próżni. Natura ludzka domaga się podsycenia czy raczej rozniecenia na nowo ogniska serca. Trzeba się zwrócić do sprawcy naszych dobrych poruszeń. Trzeba się wsłuchać w głos nakazów i zakazów odwiecznych. Trzeba być karnym, ażeby innych do karności wdrażać. Ale przedewszystkiem trzeba stać ze światłem w duszy, ażeby innych dusze oświecać. To światło otrzymuje człowiek wierzący. Niewierzący błądzi w ciemności.

Dawida Birot jest nauczycielką w szkole powszechnej. Nie praktykuje. Jest obojętna religijnie. Ale też nie entuzjazmuje się systemem moralności świeckiej, obowiązującej we Francji. Czuje swoją odpowiedzialność za przyszłość dziewcząt sobie oddanych. **Czuje swą odpowiedzialność zwłaszcza wobec jednej uczennicy, napiętnowanej przedwcześnie znakiem śmierci.** Musi ją ukoić. Musi ją natchnąć nadzieją. Musi wyrzec jedno słowo: Bóg, które jej nie przechodzi przez gardło. **Wobec tragizmu życia, z którym się nagle styka, czuje, jak blednie urok abstrakcyj,** jakiemi są gęsto usiane podręczniki moralności świeckiej. Zwraca się do Boga. Otwiera książkę do nabożeństwa. Rozmawia z kapłanem. I — naraża się władzy szkolnej. Ale co tam! Będzie katoliczką w szkole neutralnej. Będzie jedną z wielu „dawideuszek", to jest apostołek Boga na gruncie szkolnym.

Dawideuszki żyją i działają mimo prześladowania. Zjazd nauczycielstwa wolnomyślnego we Fran-

---

*) René Bazin. WŚRÓD ODMĘTU. Powieść. Przekład autoryzowany Leodegardy Schechtlówny. Str. XI + 236, cena zł 4,—.

cji domagał się ich usunięcia. Żądała tego również masonerja. Ale idea Bazina jest silniejsza nad uchwały. Niewszystkie dzieci francuskie narażone są na utratę wiary; niewszystkie są nauczane przez niewierzące nauczycielki; niewszystkie idą na zatratę wieczną. Dawideuszki działają! A sprawiła to powieść Bazina.

„Wśród odmętu" jest powieścią aktualną nietylko we Francji. Jest ona aktualna i w Polsce. I u nas władze szkolne — przynajmniej w pewnych okolicach — niechętnie patrzą na manifestowanie uczuć religijnych i życia religijnego wśród nauczycieli i nauczycielek. **I u nas, jak we Francji, panuje potężny Związek Nauczycielstwa, nie kryjąc się z niechęcią, a nawet wręcz z wrogością do religji. I u nas, jak we Francji, są już zaprzysięgane nauczycielki bezwyznaniowe. Potrzebny jest odpór.** Potrzebne jest w ramach prawa działanie nauczycieli, oparte na etyce chrześcijańskiej. Potrzeba nam wielu, bardzo wielu dawideuszek. Prawo jest po ich stronie!

RODZINA WIERNA PRAWOM NATURY

W kilku popularnych szkicach o. Muckermann, kierownik oddziału eugenicznego w berlińskim instytucie antropologicznym, nakreślił z punktu widzenia katolickiego obraz normalnej rodziny na tle warunków nowoczesnych[1]). Stwierdził on z jednej strony ułamkowość rodzin, składających się albo z samych par małżeńskich albo obdarzonych szczupłem potomstwem (jedno, dwoje dzieci). Z drugiej strony wskazał na nienormalny rozrost rodzin, które w przebiegu swego związku miały wielką liczbę dzieci, wymarłych sczasem zupełnie lub przeważnie.

O. Muckermann jest zwolennikiem licznej i zarazem zdrowej rodziny, ale nie za licznej ze względu na to, że zbytnia ilość potomstwa osłabia i rodzicielkę i siły potomnych. Zresztą często się zdarza, że liczne potomstwo pochodzi od ojca pijaka, który dziedzicznie obciąża swe dzieci.

Autor jest oczywiście wrogiem rodzin „fragmentarycznych", uprawiających egoizm najgorszego rodzaju. Ograniczaniu sztucznemu potomstwa sprzeciwia się ze względów zarówno moralnych jak społeczno-narodowych.

O. Muckermann podniósł jako konieczność stosunek rycerski małżonka do żony. **Podkreśla on**

[1]) Prof. Dr. Herman Muckermann. RODZINA WIERNA PRAWOM NATURY. Spolszczył M. Pachucki. Cena zł 1,50.



niejednokrotnie, że miłość nie może tylko polegać na t. zw. dani miłosnej, ale i na czasowem, a wyjątkowo i stałem wyrzeczeniu się tej dani; to wyrzeczenie się właśnie stanowi już wyższą formę miłości.

Zaletą wywodów o. Muckermanna jest umiejętność godzenia idealistycznego pojmowania życia rodzinnego z ciężkiemi warunkami teraźniejszości. **Niejedna myśl, niejedna karta tej książki natchnie znękane troskami małżeństwo do odnowienia życia rodzinnego lub otrząśnie małżeństwo celowo bezdzietne z nawyków egoistycznych.** Polecamy dziełko o. Muckermanna rodzinom i kierownikom duchowym rodzin.

APOSTOŁ MŁODZIEŻY

Rzadki hołd, oddany przez młodych człowiekowi świątobliwemu wkrótce po jego śmierci. Zazwyczaj hołdy się składa ludziom, stojącym u władzy, albo uczonym, którzy wychowali liczne rzesze uczniów. Hołdy takie czasem bywają bezinteresowne, ale nierzadko są popisowe w widokach lepszej karjery. **Świętość w Polsce nie zyskuje publicznego o sobie wyznania** z drobnemi wyjątkami. To tak, jakgdyby się czekało, aż pozłocista mgła legendy, tworzącej się latami, osnuje dokoła postać, dawno już odeszłą do Boga. Nic na świeżo nie pisać, bo to ...nieperspektywicznie. Nie dawać obrazu realnego, ziemskiego człowieka, bo mu się odejmie w ten sposób aureolę znad głowy. Ale czekać, czekać, aż on się stopi z nierzeczywistością i stanie się nieodmienny z wielu innymi mężami, podobnie jak on świątobliwymi.

Skutek takiej postawy jest fatalny. Brak nam wyczerpujących, wiarogodnych biografij świętych i czcigodnych Polaków; brak nam wzorów dla życia doskonalszego; brak nam ufności w orędownictwo zamazanych zdawkową legendą — świętych.

Ale jest już reakcja na tem przedpolu hagjografji. Mamy życiorysy polskich dzieci, zmarłych

w woni świętości, i niewiast, i mężczyzn. A choć razem je zebrawszy, będzie to szczupłe pokłosie, nie na miarę naszej ambicji, by mieć wielu świętych rodaków, i nie na możności nasze, by je wydobyć rychło z cienia przeszłości — to jednak zaznacza się nareszcie poprawa: nie czekamy na cud legendy!

„Apostoł Młodzieży" — rzecz o księdzu Edwardzie Szwejnicu — jest właśnie wyrazem tej reakcji przeciw legendarności. Daje ona obraz dość szeroki i możliwie wnikliwy męża, który szereg lat przewodniczył młodzieży starszej i nauczył ją żyć i działać po katolicku. Kapłanem był bowiem z bożej łaski, typu niezakrystjowego. Lubił szerszą arenę i na nią wprowadzał młode pokolenie. Skupił koło siebie, i nietylko koło siebie, lecz koło idei katolickiej — tysiące serc. **Serca te z wdzięczności, lecz i ze zrozumienia, że on był wielki, odpłaciły mu tą piękną wiązanką szkiców, które razem składają się na obraz niepowszedni „Apostoła Młodzieży".**

Jak to czytać? Ze smutkiem, zmieszanym z radością. Smutek wypływać może z uczucia, iż strata, jaką młodzież poniosła, była naprawdę niepowetowana. **Radość zaś rozpierać może ducha, że czyny tego odwołanego z doczesności kapłana były ponad miarę zwykłą,** ponad miarę obowiązku, i że wyniki ich nie są jeszcze zakończone. I to właśnie stanowi wielkość czynów ks. Edwarda Szwejnica: krąg jego wpływów nie ustał wraz z jego śmiercią. Organizacje, które on powołał, istnieją i są żywotne. Pisma, które on założył, wychodzą. Dusze, które on oświecał i umacniał, kroczą po drodze doskonałości. **Słowem — dzieło jego żyje.** Wobec tego, czyż nie warto zapoznać się z całokształtem jego działalności i dowiedzieć się, jak młodzież — swobodna w wypowiadaniu swych uczuć — wyraża się o nim? jak go szkicuje? jak nie pomija w tym hołdzie również drobnych jego usterek, dając tem samem świadectwo pełnej prawdzie?

A przytem pamiętajmy, że ta postać to unikat. Indywidualność tak bujna, jaka tylko chyba u kresowców zdarzyć się może. Żyjemy w wieku, czczącym wielkie osobowości. Na szczęście mamy wśród nich i wielkiego kapłana. Młodzież oceniła go sprawiedliwie. Cieszymy się z tego właśnie, że ocena sprawiedliwa prac ks. Szwejnica wyszła spod pióra pokolenia, które aż nadto na wszystko patrzy krytycznie. **H. T.**



Otworzyłem tę książkę na str. 108 (tak mi się nie chciało czytać jej od deski do deski) i ujrzałem tam obrazek, który mi przypomniał lata dziecięce, kiedy puszczałem z uciechą bańki mydlane. Ale obrazek nie dotyczył baniek, ani mydła! To był pokaz, jak się dmucha w rurkę szklaną, aby jej nadać celowe zwężenie, a więc pewien kształt. Przyjrzałem się innym i oto uderzyła mnie radosna, twórcza praca „szklarza", który nader prostemi sposobami „ubiera" rurki w rozmaite kształty. **Zwyczajne dmuchanie zmieniło się w moich pojęciach w czyn twórczy,** a że w każdej twórczości mieści się element piękna, więc ten szereg obrazków, pokazujących, jak się nadaje i zmienia kształty rur i innych przedmiotów ze szkła — jest ilustracją artyzmu form.

Dochodzi się do tego przez naukę, przez naśladowanie, przez wprawę, przez chęć. Tak, przez chęć, i od tego trzeba zacząć. Trzeba zapragnąć tworzyć, aby powstała nowa forma. Trzeba pilnie tworzyć, aby kształty piękna się rozwijały. Trzeba z rozwagą pracować, aby piękno kształtów łączyło się z pożytkiem wytworu. **I oto książka pod ściśle technicznym nagłówkiem „Obróbka szkła" wydała mi się czemś innem — znacznie szerszem, o wiele ciekawszem: wydała mi się szkołą pracy, szkołą kunsztu, szkołą artyzmu w życiu rzemieślniczem.** I zrozumiałem jej doniosłość, pojąłem jej utajone piękno, ujrzałem wreszcie, jak się ono kształtuje z piasku i przyłożenia doń ognia i tchnienia ust z pomocą bardzo prostych narzędzi.

Obróbka szkła napisana jest przez specjalistę, rozmiłowanego w swej dziedzinie*). Omawia on obróbkę szkła płaskiego i butelek oraz rurek szklanych. **Książkę zdobi 128 rysunków i 10 tablic. Nadaje się do użytku indywidualnego, do szkół technicznych, rzemieślniczych i dla młodzieży pozaszkolnej.**

*) St. Chojnacki. OBRÓBKA SZKŁA. Str. 179. „Bibljoteka Młodego Technika". Tom VI/VII. Cena zł 3,50.

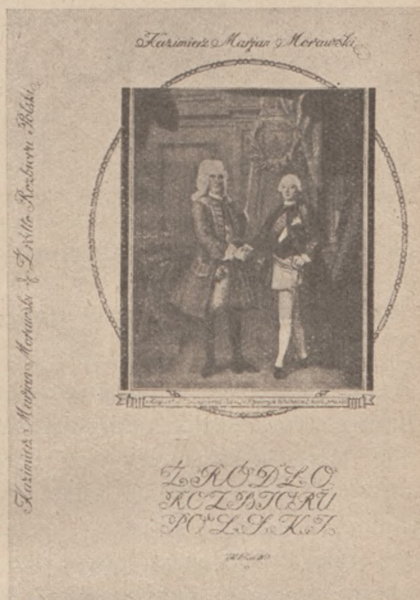
NARESZCIE UKAZAŁO SIĘ W DRUKU ODDAWNA ZAPOWIADANE I PRZEZ WIELU CZYTELNIKÓW BIULETYNU WYCZEKIWANE WIELKIE DZIEŁO

KAZIMIERZA MARJANA MORAWSKIEGO

ŹRÓDŁO ROZBIORU POLSKI

Warszawski Dziennik Narodowy, zapowiadając ukazanie się tej książki, pisze:

„W tych dniach ukaże się książka dr. Kazimierza Marjana Morawskiego p. t. „Źródło rozbioru Polski", nad którą uczony ten pracował przez osiem lat, a która wzbudzi niewątpliwie niezwykłe zainteresowanie. Według tezy autora sprawcą pierwszego rozbioru, tej pętli, która zdusić miała w 30 lat później byt Rzeczypospolitej, była masonerja. Nie jest to oskarżenie gołosłowne, wzięte z powietrza, oparte na „uprzedzeniu" do celów i ideałów wolnomularskich. Jest to ugruntowane stwierdzenie historyka. Lektura książki Morawskiego gruntuje w nas świadomość złowrogiej potęgi masonerji. Nie była to siła ani mała, ani przelotna, ani naiwnie wyznająca zasady wszechludzkiej spójni. Była to siła, wroga nawskroś Rzymowi i tym państwom, które jak Polska stały na straży tradycji rzymskiej. Polska, raz wplątana w sieć intryg i zakusów masońskich, nie potrafiła się z nich uwolnić i stary dąb jej wolności runął, aby dać miejsce trzem groźnym słupom niewoli."



DZIEŁO TO WYDANE W DUŻYM FORMACIE ALBUMOWYM LICZY STRON 370. OZDOBIONE JEST 16 CAŁOSTRONICOWEMI ROTOGRAWJURAMI. — CENA 10 ZŁOTYCH.



Stary wzór kaligraficzny ostrzega, że „zbyteczna grzeczność podejrzaną bywa". Ostrzeżenie słuszne, bo zbytek uprzejmości staje się jednoznaczny z uniżonością, z nieszczerem postępowaniem poza plecami tego człowieka, któremu się okazuje uprzejmość; wytwarza też ni stąd ni zowąd stosunek zależności, krępujący osobę, której się okazuje niezwyczajne względy. Ale na tem koniec! Sama uprzejmość bez przesady jest pożądana, a nawet konieczna.

O tem, że jest konieczna, powie nam każdy turysta, zwłaszcza cudzoziemiec, który się znajdzie w obcem mieście lub w nieznanem środowisku. Temu właśnie wszyscy — od „prostaka" z ludu do pana z panów — powinni okazywać daleko idącą uprzejmość, bo jej brak obcy zwali na naród, a to znów pociąga czasem niemiłe następstwa polityczne.

Podobnież wyjątkową uprzejmość mamy okazywać człowiekowi, którego przykry stan cierpienia widzimy lub go się domyślamy.

Uprzejmość bywa niektórym jakby wrodzona, ale możemy jeszcze słuszniej twierdzić, że jest ona wlana i wykształcona w domu, w szkole, w towarzystwie.

Dwa pióra podjęły się obrony form towarzyskich: jedno męskie — znanego powieściopisarza i światowca dr. Gustawa Olechowskiego, drugie żeńskie — to poczytnej popularyzatorki p. Ireny Stypianki[1]). Dr. Olechowski kreśli bardzo wyrobionym, płynnym stylem ogólne uwagi o uprzejmości i formach towarzyskich. P. Stypianka wchodzi w różne okoliczności życia, jak należy formy te manifestować. **Nasze czasy demokratyczne, nasze życie, poświęcone w o wiele większym stopniu sportom, mniej lub więcej brutalnym, wymagają koniecznie rad i uwag, zaleceń i ostrzeżeń względem kulturalnego zachowania się.** Jest ich sporo w książce p.

[1]) Irena Stypianka. SZTUKA UPRZEJMOŚCI. Zasady i formy dobrego wychowania. Z przedmową dr. Gustawa Olechowskiego. Str. 154. „SKARBCZYK DOMOWY" nr. 5. Cena zł 1,20.

Stypianki. Są one trafne, umiarkowane i — aktualne. Korzystać z jej pracy powinni i rodzice, zwłaszcza ci, którzy wchodzą w towarzystwo, jak i młodzież, która chce żyć towarzysko i ubiega się o stanowiska, gdzie szczególnie wymagane bywają dobre formy.

KSIĄŻKA O ŻOŁNIERZU BOŻYM

Ukazała się świeżo nakładem naszym broszura Adolfa Nowaczyńskiego pod niezwykłym tytułem **„Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia"**. Wydawnictwu temu poświęca redaktor „Małego Dziennika" krótki ale treściwy artykulik.

„Adolf Nowaczyński, świetny pisarz, znany z ciętości swego stylu i oryginalności ujmowania wszelkich kwestyj, z któremi wypadnie mu mieć do czynienia, napisał broszurę o Bracie Albercie (Adamie Chmielowskim), powstańcu 1863 roku, założycielu Zgromadzenia Braci Albertynów, wzorze miłosierdzia chrześcijańskiego, prawdziwym Żołnierzu Bożym, doskonałym naśladowcy świętego Biedaczyny z Asyżu.

Tak jak Nowaczyński pisze o Bracie Albercie, nie zwykli pisać hagjografowie. Opowiada nam o człowieku, którego znał, którego pracy się przyglądał. Opowiada w sposób ogromnie prosty. Nie pomija czasem nawet plotki, jeżeli może ona stać się przyczynkiem biograficznym. Znajdziemy tu moc szczegółów, dotyczących Krakowa i Zakopanego z czasów Brata Alberta, a może nawet ściślej malarza Chmielowskiego. Nowaczyński nie mówi nam o dziejach duszy „najpiękniejszego człowieka swego pokolenia" — przeważnie regestruje tylko zewnętrzne objawy przeobrażenia wewnętrznego naszego bohatera miłosierdzia i podziwia ogrom jego wysiłku. **Daje niejako obraz, jak wygląda współczesny święty w oczach dzisiejszego człowieka.**

Broszura Nowaczyńskiego ma swoją rzetelną wartość. Pokazuje ona, kim był Brat Albert i czego dokonał w dobie największego bodaj u nas nasilenia materjalizmu. W czasach bowiem, gdy najlepsi wśród społeczeństwa mogli jedynie troszczyć się o masy, ten Żołnierz Boży przypomniał, iż „najmizerniejsza jednostka, jeśli cierpi, to już jest kimś".

O Bracie Albercie powinno być w Polsce głośno, głośniej niż jest dziś. Bo ten prawdziwie ewangeliczny Mąż pozostawił przykład godny naśladowania, nauczył nas, jak mamy prawdziwie miłować bliźniego. Dlatego pracę Nowaczyńskiego o Nim możemy zakwalifikować jako czyn dobry i pożyteczny." **L. R.**

DRZEWO RODOWE

Drzewa Rodowe, inaczej genealogiczne, w Polsce prowadziła dotychczas szlachta. **Ale zagranicą księgi takie prowadzą rody włościańskie i mieszczańskie,** a bywa, że są to księgi wielkie, bo zapisano w nich imiona i nazwiska przodków, oraz ważniejsze wydarzenia rodzinne sprzed 400, 500 lat!

Przed mniejwięcej rokiem jedna z czytelniczek „Przewodnika Katolickiego" poruszyła na łamach tego popularnego tygodnika **myśl zaprowadzenia podobnego zwyczaju wśród ogółu rodzin polskich.**

Inicjatywa ta zyskała żywe uznanie wśród ludzi różnych sfer i różnych dzielnic. Zwrócono się więc do naszej Instytucji z konkretnym zupełnie projektem podjęcia takiego wydawnictwa celem uprzystępnienia realizacji tego pomysłu, zmierzającego niewątpliwie do wzmocnienia więzi rodzinnej.

Jaki cel ma prowadzenie Księgi rodowej?

Księga rodowa to niby kalendarz naszego rodu. W nim się mieszczą najważniejsze szczegóły: imiona, dni i lata urodzin, śmierci, zawód i zasługi naszych przodków. **Nie potrzeba wcale, aby ci przodkowie byli wojewodami, kasztelanami, hetmanami. Niech będą kmieciami, niech będą mieszczanami, albowiem niema różnicy krwi między ubogim a bogaczem. Jest tylko zdrowa krew i zła krew.** Drzewo rodowe zapisze przedewszystkiem tych przodków, którzy ze zdrową krwią przekazali dobre czyny i dobre imię rodu. A jakże mile jest w tych dziejach myślą się pogrążyć i poczuć się spadkobiercą dumy rodowej tylu dzielnych i zacnych pokoleń.

Ale Drzewo Rodowe ma również inne ważne znaczenie czysto praktyczne. **Jakże długo nieraz i bezowocnie poszukujemy metryk naszych przodków, metryk koniecznie potrzebnych do uzyskania spadku lub obywatelstwa,** a nie wiemy, gdzie przodkowie nasi żyli, nie jesteśmy pewni ich imion czy nazwisk panieńskich naszych babek i prababek. Drzewo rodowe ogromnie poszukiwania te nam ułatwi.

Księgarnia Św. Wojciecha, pragnąc tę sympatyczną i pożyteczną inicjatywę poprzeć, wydaje obecnie w artystycznem opracowaniu dokument taki rodowy, **dostępny dosłownie dla wszystkich, zarówno pod względem ceny (zł 1,—) jak i łatwości wypełnienia rubryk.**

Obok podajemy reprodukcję oryginału zmniejszonego do ¼ i (z konieczności) jednobarwną, z dokładnym natomiast wzorem wpisywania treści na każdej z 4 stron. **Oryginał jest wielobarwny na papierze pergaminowym, umieszczony w specjalnej kopercie.**

DRZEWO RODOWE

USQUE DUM VIVAM ET ULTRA...

Jan Włodzimierz Sianowski

RELIGJA	*rz. katol.*	*polska*	NARODOWOŚĆ
MIEJSCE URODZENIA	*Winiary p. kaliski*	*Taczanów p. ostrowski*	MIEJSCE CHRZTU
DATA URODZENIA	*4 maja 1925*	*15 maja 1925*	DATA CHRZTU

Stanisław Górski CHRZESTNY OJCIEC — CHRZESTNA MATKA *Wanda Kierska*

CHRZCICIEL

x. *Jan Mitewicz*

„DRZEWO RODOWE" WZMOCNI WIĘŹ RODZINY POLSKIEJ!

W SŁUŻBIE BOGA I OJCZYZNY

PRA · PRA · PRA SZCZUROWIE

PRA · PRA · PRA DZIADOWIE

PRA · PRA DZIADOWIE

Leopold Sianowski ur. 4.?.1812 w Kielcach zm. 12.I.1870 w Krakowie

Marja z Bednarów ur. 12.X.1822 w Poznaniu zm. 2.X.1873 w Poznaniu

Maciej Lott ur. 4.VI.1812 w Warszawie zm. 17.X.1870 w Warszawie

Agnieszka z Rolskich ur. 2.VII.1818 w Poznaniu zm. 3.II.1878 w Gnieźnie

Piotr Żański ur. 1.II.1819 w ? zm. 1.V.1879 w Poznaniu

Olga z Hlinów ur. 27.X.1820 w Łomży zm. 3.III.1877 w Lublinie

Włodzimierz Czerski ur. 30.X.1820 w Warszawie zm. 17.XI.1867 w Kaliszu

Danuta z Nowackich ur. 12.VIII.1827 w Gnieźnie zm. 12.I.1859 w Ostrowie

Leon Rossman ur. 1.II.1819 w Łodzi zm. 2.I.1871 w Łucku

Barbara z Kluczów ur. 2.XI.1821 w Kępnie zm. 11.X.1877 w Ostrowie

Marcin Kącki ur. 29.X.1820 w Poznaniu zm. 18.III.1891 w Poznaniu

Agata z Witczaków ur. 1.IX.1828 w Poznaniu zm. 20.I.1885 w Poznaniu

Jan Lachoń ur. 27.X.1820 w Poznaniu zm. 12.X.1869 w Warszawie

Otylja z Barskich ur. 2.III.1827 w Krakowie zm. [illegible] we Lwowie

Maciej Rolick ur. 8.X.1816 w Łowiczu zm. 2.VIII.1884 w Warszawie

Agnieszka z Behrów ur. 17.X.1821 we Wrześni zm. 12.I.1896 w Poznaniu

PRADZIAD	PRABABKA	PRADZIAD	PRABABKA	PRADZIAD	PRABABKA	PRADZIAD	PRABABKA
Jan Sianowski ur. 12.I.1836 w Warszawie zm. 17.II.1898 w Warszawie	Łucja z Lottów ur. 7.X.1850 w Warszawie	Tomasz Żański ur. 28.V.1841 w Lublinie zm. 18.V.1925 w Poznaniu	Anna z Czerskich ur. 17.V.1849 w Warszawie zm. 1.VI.1899 w Łodzi	Walery Rossman ur. 17.II.1841 w Łodzi zm. 9.IV.1909 w Wilnie	Zofja z Kąckich ur. 7.X.1848 w Poznaniu	Damazy Lachoń ur. 3.XI.1848 w Poznaniu zm. 18.I.1929 w Poznaniu	Anna z Roliczów ur. 4.V.1848 w Warszawie zm. 5.III.1882 w Poznaniu

DZIADEK	BABKA	DZIADEK	BABKA
Leopold Sianowski ur. 2.VIII.1860 w Wilnie	Barbara z Żańskich ur. 13.X.1875 w Grodnie. + we Lwowie 19.I.1924	Leon Rossman ur. 6.I.1868 w Poznaniu. + w Brześciu 7.II.1910.	Otylja z Lachoniów ur. 15.III.1868 w Łucku

OJCIEC	MATKA
Władysław Sianowski ur. 6.VI.1884 w Warszawie	Marja z Rossmanów ur. 17.IV.1896 w Warszawie

Jan Włodzimierz Sianowski
ur. 4 maja 1925.

IMIONA I NAZWISKO

KAŻDE DZIECKO POLSKIE SPOD STRZECHY CZY Z PAŁACU POWINNO MIEĆ SWE „DRZEWO RODOWE"!

RODZEŃSTWO

Marja Wanda ur. 1916 r.	poślubiła Leona Logę 16. V. 1934.
Jan Adolf ur. 1919	zmarł 1921 r.
Emilja Janina ur. 1922	

WAŻNIEJSZE DATY I DOKUMENTY RODZINNE

Wacław Sianowski piśmienna pochwała Naczelnika Kościuszki w bitwie pod Racławicami 1794 r. Jan Sianowski walczył w powst. 1863 r.	Władysław Sianowski walczył jako ochotnik w r. 1920 z bolszewikami i otrzymał order „Virtuti Militari".	

ZNAKOMITSI CZŁONKOWIE RODZINY Z BOCZNYCH LINIJ

Andrzej Dąbski, brat Wojciecha, starosta lubartowski. Ks. Kazimierz Witczak, brat Dionizego, prałat gnieźnieński i szambelan papieski. Cecylja Borecka, siostra Łucji, przełożona klaszt. S.S.	Sakramentek w Warszawie. Emil Rossman, syn Bogumiła, założyciel fabr. wyr. włókienniczych w Łodzi. Edward Żański, brat Barbary, wyjechał do Stan. Zjednocz. w r. 1895, radny m. Chicago.

TE DEUM LAUDAMUS

PIERWSZE TRIUMFY „KRZYŻOWCÓW"

Czterotomowa powieść Zofji Kossak, wydana przez nas na schyłku ubiegłego roku, wywołała w prasie niezwykłe — rzec można — poruszenie.

Wielu najwybitniejszych krytyków literackich wypowiedziało się już o tem dziele. Wielu innych zapowiedziało swe oceny na łamach czasopism.

Narazie cytujemy tu kilka głosów, wyjmując z obszernych sprawozdań dla braku miejsca tylko krótkie fragmenty ocen nieraz entuzjastycznych a wogóle nader pochlebnych.

Rozpoczynamy od urywków z krytyki **Adama Grzymały-Siedleckiego w Kurjerze Warszawskim:**

„U p. Zofji Kossak inklinacja do średniowiecza wypływa może ze specjalnych źródeł: **z rozkochania się w Śląsku.** Pokochała go oczywiście za polskość. Ale kiedyż był poprzedni etap polskości jawnej na tych ziemiach? Nie później, jak w średniowieczu, za Piastów. Chcąc się doszukać chwały i wielkości Śląska, musiała zapaść w mroczne średniowiecze, jak górnik zapada pod ziemię.

Znamy też inną jeszcze dziedzinę uczuć p. Kossak: **odnajdywanie piękna w sprawach Wiary.**

Gdy weźmiemy pod uwagę te inklinacje poznawcze naszej utalentowanej pisarki, to jasnem się stanie, że **wojny krzyżowe musiały być predestynowanym jej tematem...**

Wybrała sobie dzieje pierwszej krucjaty, jako niewątpliwie najklasyczniejsze w podniecie mistycznej, najmniej obciążone w intencjach interesami politycznemi, najbardziej jednolite w swoim wyrazie historycznym...

Na cztery tomy rozszerzył się autorce temat krucjaty, ale gdy się te cztery tomy przeczyta, **podziwia się, jak tylko w czterech tomach pomieścić zdołała mnogość podjętych a istotnie ważkich wątków...**

Przedewszystkiem to, co się nazywa tłem dziejowem. Epoka, jej kultura, oświata, obyczaj, wyobrażenia, wierzenia, zakres pojęć umysłowych i światopogląd ludzi danego czasu...

Ta strona beletrystyczna znalazła w autorce „Krzyżowców" zapaloną pracownicę. **Zasadniczym motywem ma tu być Wiara.** Ale jak ta Wiara i ten szczebel chrystjanizmu wyglądał w Europie Zachodniej przed św. Tomaszem z Akwinu i przed św. Franciszkiem z Asyżu?...

Różnemi szlakami kierowali się krzyżowcy tej pierwszej wyprawy, ale wszyscy oni po drodze do Jerozolimy przejść musieli przez Konstantynopol i kraje muzułmańskie. **Marszruta ta budzi w autorce nowe zadania powieściowe: pokazać odmienność tych trzech światów...**

Ze scenami bizantyjskiemi wkracza powieść w nowe zagadnienie:

sprawa polityczna, związana z pierwszą krucjatą.

Narodowo - polskie sentymenty kazały autorce wprowadzić do „Krzyżowców" jeszcze jeden ważny motyw:

Oto gromada rycerzy śląskich zaciąga się do wyprawy i znowu swój średniowieczno - polski, pogaństwem słowiańskiem jeszcze przesycony, odrębny kolor daje tej polichromji psychologicznej i socjologicznej, która się składa na całość „Krzyżowców".

Samo już to wyliczenie najgłówniejszych wątków stawia nam jasno przed oczy, jakie groziło powieści niebezpieczeństwo, by w tym natłoku linij, bądźcobądź pobocznych, nie zagubiła się przewodnia idea dzieła. **I trzeba złożyć ten hołd autorce:** potrafiła z tej powodzi tła ocalić arkę swojego zasadniczego zamiaru:

Monumentalnemi zarysami bije w naszą wyobraźnię ogrom ponadludzkich wysiłków w imię religijnego ideału podjętych. Widzimy tę iście krzyżową drogę fizyczną entuzjazmu krzyżowców, nie zatraca się nam z oczu bezmiar ofiary, złożonej w wyprawie, która pochłonęła kilkaset tysięcy ludzi, by kilkadziesiąt conajmniej mogło nareszcie zdobyć Grób Zbawiciela...

Łatwo jest zapłonąć choćby świętością nawet — na jedną krótką godzinę. Ale na takiej wyżynie moralnej przetrwać przez całe lata? **P. Zofja Kossak ma odwagę ukazać to** w „Krzyżowcach", że niema takiej słabości ludzkiej i niema takiego zła czy zbrodni, któreby się po drodze nie czepiło rycerzy, idących wyzwalać Grób.



Ale czy to ma być miarą krucjaty?

Siedmiu sprawiedliwych zawsze ocala społeczność w oczach Boga. Krucjata dała ze siebie więcej, niż siedmiu. Nikczemniała i zezwierzęcała się masa ludzka krzyżowców, ale nie zbrakło jednostek, które się jakby uświęcały w tem piekle powszechnem.

Wielka idea nie wszystkich uszlachetnia, ale kto się nią uszlachetni, to już w wymiarach wprost niepojętych.

To bodaj chciała nam powiedzieć powieść o krzyżowcach...

Jest to dzieło tak sumiennego przygotowania, tak przetrawione potem na soki czystej wizji beletrystycznej, tak poważne w ujęciu, tak mocne w strukturze, że **zarówno przez swój temat, jak i skalę twórczą, stanowi ono rzetelny wkład w literaturę nietylko polską, ale i światową."**

*

Podobnie o „Krzyżowcach" wypowiada się **na łamach Czasu p. Jarosław Janowski:**

„Jest to dzieło niezwykłej miary w naszem życiu literackiem. **Wspaniały poemat uniwersalistyczny o pierwszej wyprawie krzyżowej.** Powiadam poemat, aby podkreślić rozmach i polot słowa autorki. Powiadam uniwersalny, aby zaznaczyć głęboką, wszechludzką powszechność tego utworu, który spełnia postulaty twórczości narodowej, owianej duchem ogólnoludzkim. **Katolicyzm zyskuje w dziele Zofji Kossak potężny obraz, pełen wiary, a jakże daleki od tego, do czego niestety przywykliśmy na naszym gruncie:** płytkiej dewocji, kończącej się za kościelnym progiem. **Zofja Kossak odsłania inny obraz — katolicyzmu dynamicznego,** żeby użyć tego terminu. Autorka nie jest wcale zaślepiona, umie dojrzeć plamy na słońcu.

Porównywano już twórczość autorki z Sienkiewiczem. Ale gdy w Trylogji zarysowują się przedewszystkiem poszczególne postacie i ich osobiste sprawy, tutaj sprawą główną jest wyprawa, jest — czyn zbiorowy. Poznajemy głównych aktorów tego widowiska, czy dramatu historycznego, poznajemy ich nawet wcale dobrze, ale wciąż pamiętamy, że są oni tylko pionkami wielkiej sprawy, która wstrząsnęła ówczesnym światem.

Autorka zużytkowała gruntowne studja historyczne, przetapiając je w kształt artystyczny, **w pasjonującą kronikę wyprawy."**

*

Prof. W. Charkiewicz w Słowie wileńskiem podnosi ze szczególnem uznaniem plastykę powieści mimo jej „aż przesadnej może" naukowości:

„Do wielkich zalet powieści należy zaliczyć wyjątkową siłę plastyczną obrazów, no i znalezienie właściwych granic rewizjonizmu. Autorka nie boi się ciemnych barw, ale nie przesadza w tym kierunku. W tłumie awanturników dostrzega jednostki kryształowo czyste, przepiękne, mocne, — a i odruchy tłumu niezawsze są nieszlachetne, — przeciwnie: razporaz zaznacza się zdolność do bezinteresownych czynów i wielki zapał, jednoczący różnolitą masę rycerstwa.

Nowa wielka powieść Kossak-Szczuckiej zasługuje na poznanie i na uznanie. Literatura polska może z dumą wskazać na tę piękną pozycję!"

Na tych trzech cytatach kończymy narazie, odkładając **do dalszych numerów Biuletynu** głosy innych sprawozdawców, z których każdy niemal podkreśla odmienną zaletę tego istotnie wspaniałego dzieła.

U AUTORA POWIEŚCI „ALMA MATER"

W bardzo żywo i interesująco prowadzonym miesięczniku młodych p. t. ORLĘTA znajdujemy poniższą ciekawą wypowiedź p. Janusza Rabskiego na temat jego powieści, która w kołach młodzieży wzbudziła duże poruszenie.

Za pośrednictwem jednego z naszych warszawskich kolegów zwróciliśmy się do p. Janusza Rabskiego, jednego z byłych czołowych przywódców młodego pokolenia narodowego, autora wydanej niedawno, a osnutej na tle życia studenckiego powieści „Alma Mater", o łaskawe objaśnienie nam genezy i zadań ideowych książki, która wzbudziła odrazu wielkie — wśród młodzieży zwłaszcza — zainteresowanie, a przez krytykę została nader przychylnie przyjęta.

Szanowny Autor zechciał się podzielić z nami takiemi uwagami:

— Jakkolwiek upłynęło już prawie dziesięć lat, gdy wyszedłem z czynnego życia akademickiego, to jednak nie straciłem z niem nigdy kontaktu ideowego. I dlatego właśnie, że rozumiałem dobrze środowisko akademickie, bolało mnie, iż nasze społeczeństwo tak mało zdaje sobie sprawę z istoty życia akademickiego, jego trosk i radości.

— Poruszenie kwestyj ideowych w utworze beletrystycznym jest trudne. Chodzi o to, by wątku powieściowego nie przeciążyć balastem wywodów. W mej książce kwestje te były naczelną myślą przewodnią. Chciałem nietylko wykazać stosunek młodzieży do tych zagadnień, lecz również dużej części społeczeństwa otworzyć na nie oczy. Książkę swoją pisałem zarówno dla starych, jak i dla młodych. **Byłoby zwłaszcza mojem gorącem pragnieniem, aby „Alma Mater" znalazła się w rękach każdego maturzysty — przed wstąpieniem na wyższą uczelnię; by, nim zostanie obywatelem akademickim, mógł się zapoznać ze wszystkiemi światłami i cieniami nowego życia, które go oczekuje i które dla wielu bywa później najpiękniejszem wspomnieniem.**

— Wewnętrznem zagadnieniem głównem w Polsce jest kwestja żydowska. Idą czasy, w których Polacy, różniący się między sobą pod innemi względami, muszą zrozumieć, że trzeba się zdobyć na taki sam solidarny wysiłek, na taki sam solidaryzm polski, na jaki zdobywali się zawsze — gdziekolwiek byli — żydzi, co było i jest przyczyną ich dotychczasowej siły. Kto ma poczucie interesu narodowego polskiego, kto nie chce — jak struś — chować głowy w piasek (w „obronie" przed niebezpieczeństwem) musi mocno stwierdzić, że **Naród Polski w stosunku do penetracji żydów w życie polskie musi jaknajszybciej powiedzieć: dość!** Że nietylko należy uniemożliwić wpływy dalsze czyto o zasięgu politycznym, czy duchowym, ale, że

trzeba także zniszczyć i unicestwić te wpływy, jakie żydzi już w naszem życiu posiadają. W oczywistym interesie żydów jest, aby Polacy ciągle się między sobą żarli. Jest mojem głębokiem przekonaniem, że bardzo wiele z nienawiści, która — niestety — jest zasiana w życiu polskiem, to w lwiej części: rozmyślna robota żydowska!

— Dalszą podstawową moją myślą była chęć wykazania, że należy czemprędzej schować do lamusu system, polegający na tak specyficznem ujmowaniu zagadnień, jak wyzyskiwanie sił, któremi rozporządza państwo, dla celów walki z młodem pokoleniem. Pokolenie to jest narodowe, i ci, którzy wypowiadają mu walkę, rozporządzając siłami płynącemi z władzy, zapominają, że walka ta jest rzeczą absurdalną, że jest to walka gorsza i fatalniejsza w skutkach od potyczek „donkichotowskich".

— Idziemy w czasy, w których będzie się pojawiać coraz więcej „fabrykantów" ruchów pseudonarodowych. Przy ocenie tych ruchów trzeba odróżniać to, co jest w nich frazesem, a co istotną treścią. **Pojęcie państwa narodowego jest dziś już tak skrystalizowane, że każdy Polak, zdolny do politycznego myślenia, potrafi odróżnić prawdziwych rzeczników ruchu narodowego od tych, których jedynym celem jest szerzenie zamętu ideologicznego.**

— W życiu politycznem jest rzeczą najważniejszą, co każdy człowiek wnosi do tego życia z siebie, czem je wzbogaca. I dlatego jedynem kryterjum do przeprowadzania różnic między ludźmi jest tu — ich polityczne wyznanie wiary. **Każdy bezczynny obserwator, przyglądający się z założonemi rękoma temu, co się dzieje, jest — z punktu widzenia życia narodowego — starcem. Każdy natomiast jest tu młody bez względu na wiek, kto czynem przybliża realizację ideałów, którym służy.** Toteż w życiu politycznem wszelkie podziały na „młodych" i „starych" są nonsensem, co oczywiście nie zmienia faktu, że inną rolę aktywną wyznacza życie polityczne starym, a inną młodym.

— Niedawno brałem udział w uroczystości dwudziestolecia Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego. Utwierdziłem się tam w przekonaniu, że **ruch narodowy wśród młodego pokolenia można przyrównać jedynie do jakiegoś potężnego żywiołu.** Toteż poprostu zabawnemi wydały mi się ataki niektórych pism na osobę rektora uniwersytetu, że wziął udział w tej potężnej i imponującej manifestacji polskiej młodzieży akademickiej. To zupełnie taksamo, jakby można było mieć pretensje do kogokolwiek, że nie ma sił dostatecznych, by powstrzymać przypływ morza.

J. G.


GUSTAW MORCINEK
SERCE ZA TAMĄ


G. MORCINEK
BYLI DWAJ BRACIA

WALKA Z KŁAMSTWEM

Powieść Wł. J. Grabskiego pod wymownym tytułem KŁAMSTWO wywołała tak sprzeczne sądy prasy, że już sama ta rozbieżność zdań musi zwrócić na nią uwagę szczególną każdego myślącego człowieka. Tylko **mocna, śmiała, bezkompromisowa afirmacja swych przekonań wypowiedziana z niezaprzeczalnym talentem** zdolna jest wzbudzić równocześnie zaciekłe ataki i gorące uznanie.

Narazie cytujemy tu kilka głosów rzetelnego uznania. W następnym numerze nie pominiemy sądów odmiennych, zestawiając je z innemi znów ocenami dodatniemi, aby tem jaskrawiej uwydatnić bezpodstawność krytyki stronniczej, graniczącej w niektórych wypadkach z napaścią.

„Kłamstwo" — pisze Józef Kisielewski w „Kurjerze Poznańskim" — nie jest ani dziełem eksperymentu artystycznego, ani powieścią rozrywkową, **jest czemś zupełnie innem i — wyjątkowem. Jest zdarzeniem w polskiem życiu kulturalnem.** Można się sprzeczać, czy jest zdarzeniem literackiem, lecz z całą pewnością stanowi rewelację daleko większego znaczenia — wyraz wiary i poglądów nowego pokolenia polskiego.

„Kłamstwo" należy do tych utworów, w których między autorem a jego powieścią istnieje najściślejsze pokrewieństwo. Nie myślę o autentyczności szczegółów anegdoty powieściowej. Lecz chodzi o najgłębsze pokrewieństwo wyższego literackiego porządku — pokrewieństwo postawy życiowej. Ta jest napewno autentyczna, nie poddana absolutnie artystycznej przemianie. I dlatego książka Grabskiego ma charakter wyznania.

Aby „Kłamstwo" najsprawiedliwiej ocenić i zrozumieć jego wielkie znaczenie społeczne, należy sobie uzmysłowić, że w tym wypadku, jak w żadnym innym, utwór łączy się z człowiekiem, który książkę napisał.

Analizując postawę ideową autora, oddaliłem się od samej książki i jej literackiej wartości. A przecież i o tem należy parę słów powiedzieć. — **„Kłamstwo" jest niewątpliwie dziełem talentu literackiego.** Autor użył konserwatywnej formy opowiadania, strzegł się eksperymentu. Całe szczęście! Tak ważna treść, ubrana w formę eksperymentu stylistycznego, straciłaby tylko na jasności. A tak odwaga i szczerość uzyskują tu prosty i swobodny wyraz.

Lecz te wszystkie refleksje, ideowe i literackie — przychodzą dopiero później, po przeczytaniu książki. **W czasie lektury czytelnik nie ma na nie czasu. Jest pod urokiem młodzieńczej werwy, humoru i siły, która manifestuje się na każdej karcie książki."**

*

Nieinaczej powieść Grabskiego ocenia Alfred Jesionowski na łamach tygodnika „Prosto z Mostu".

„Kłamstwo" Grabskiego jest niewątpliwem wydarzeniem literackiem... Z tych sercem napisa-

nych kartek tryska hojnie młodość, szczerość, uczciwość i odwaga, choć właśnie wobec tej odwagi okazał się pan cenzor bardzo surowy. Myślę, że w państwie o starej kulturze i dobrej tradycji literackiej i artystycznej, w państwie mocnem nazewnątrz i uregulowanem wewnętrznie — mogłoby cenzury literackiej zupełnie nie być."

Gorącym aplauzem kończy swą obszerną recenzję w „Kurjerze Łódzkim" p. A. Rżewski.

„Jan Władysław Grabski celuje werwą, nadzwyczajną namiętnością pisarską, rozmachem młodzieńczym, ześrodkowaniem efektów i zwięzłością dialogów, lubuje się różnorodnością form, przez które przejawia się strona moralna i psychiczna człowieka współczesnego. **Wnika najsubtelniej w tajniki dusz ludzkich, w ich bunty, niepohamowane wzloty i upadki.** Jego bohaterzy żyją w ciągłem naprężeniu, w ciągłej walce z przeciwnościami życia, z otoczeniem, z sobą — samym. **Smaga biczem satyry i ironji teraźniejszość dla ideału lepszej przyszłości. Stanowisko to przepojone jest gorącą wiarą i entuzjazmem w zwycięstwo prawdy nad kłamstwem.** Jest ono znamienną reakcją przeciwko materjalizmowi i negacji wartości moralnych i duchowych człowieka. Jest to płomienny protest przeciw rozpatrywaniu spraw ogólnych ze stanowiska egoizmu życia i jego przyziemnych potrzeb.

Talent p. Grabskiego zabłysnął w powieści „Kłamstwo" samorodnem i oryginalnem ujęciem, pełnem bogatej i żywej wyobraźni, śmiałego polotu i blasku."

CALDERONA „TAJEMNICE MSZY ŚWIĘTEJ" W TEATRZE LUDOWYM

Świeżo wyszło (włączone do naszego zbiorku „Teatr Ludowy" jako Nr. 62) nowe wydanie słynnego misterjum Calderona „Tajemnice Mszy św." w opracowaniu ks. W. Nowakowskiego z muzyką ks. K. Kleina.

Dzięki nader zręcznemu ujęciu całości, przedstawienie tego obrazu, składającego się z prologu i dwóch aktów, nie jest połączone ze zbyt wielkiemi trudnościami technicznemi. Role pojedyńczych osób występujących są dobrze podzielone; łatwy styl i dźwięczny rym przyczynią się do prędkiego opanowania treści.

W takiem uprzystępnieniu można będzie to niezwykle cenne pod względem uświadomienia religijnego misterjum przedstawić na każdej scenie ludowej, gdzie znajdzie się kilka lepszych sił amatorskich.

Muzyka i śpiew na cztery głosy mieszane lub na jeden głos z organami, dostępne dla każdego chóru kościelnego, przyczynią się bardzo do podniesienia nastroju tego cennego widowiska.

(Cena zł 1,20).

ŚWIAT BEZ DUSZY

Wkrótce ukaże się naszym nakładem dzieło Daniela Ropsa p. t. **Świat bez duszy.**

Kto to jest Daniel Rops? Jest to przedstawiciel pokolenia powojennego we Francji. Obdarzony umysłem bystrym i wnikliwym, Rops zwrócił uwagę na niepokój, jaki ogarnął ludzkość po wojnie, niepokój bardzo głęboki i nieprzezwyciężony. Rops sądzi, że **stoimy u wrót nowego wieku, a raczej nowej epoki historycznej.** Lecz nie sama ta świadomość jest źródłem niepokoju. Szukając jej przyczyn pilniej, Rops doszedł do wniosku, że niepokój pochodzi z niewiary w życie pozagrobowe. Wyraża to dosyć dobitnie sam tytuł jego dzieła: „Świat bez duszy". **Jest to jakby panorama współczesności. Bardzo ciekawa, nader rozległa. Rozszerza ona znakomicie horyzonty myślowe człowieka kulturalnego.** Przyjęta była z wielkiem uznaniem we Francji. Znalazła odgłos i w Polsce. Teraz wywoła już nie odgłos, lecz r o z g ł o s. Przynajmniej na to zasługuje. Oto garść uwag o „Świecie bez duszy" (Le Monde sans âme).

Paul Maurand, podróżnik, essayista, autor sławnej książki „Le Bouddha vivant", pisze o niej: „Czytajcie świetne szkice Daniela Ropsa: „Świat bez duszy". **Kryzys dzisiejszy** nie jest bynajmniej trwogą bogaczy czy konantem obecnego systemu podziału dóbr — **jest śmiercią etyki".**

Maurand jest sceptykiem, niewierzącym bodaj w odrodzenie świata. Przejmuje go sam dramat ludzkości. Katoliccy krytycy podziwiają nietylko tę panoramę dramatu coraz bardziej pogłębiającego się. I tak „Osservatore Romano", organ Stolicy Apostolskiej, nader trafnie zaznacza:

„...Dzieło to jest nietyle manifestacją w swej głębokiej treści, ile raczej gorącem wezwaniem do dawnego idealizmu wiary, jako do jedynego i najważniejszego bodźca prawdziwego życia."

Inni recenzenci podnoszą ogólnie zalety książki Ropsa: „Jest (ona) poważna, inteligentna, pełna światła i wzniosłych myśli. Dowodzi najwyższego opanowania tematu przez autora" czytamy w „La France de l'Est".

Jeszcze wyżej ją stawia „La Vie catholique": **„Rozległa wiedza, śmiałość i przenikliwość cechują to wielkie i piękne dzieło. Należy ono do tych, które trzeba mieć, studjować i rozpowszechniać".**

Wśród wielu innych jeszcze odgłosów przytoczmy zdanie „Revue catholique des idées et des faits". **„Nie znamy trafniejszej oceny czasów powojennych niż „Świat bez duszy", gdzie każdy wniosek dzięki bezstronności ma pełną wartość".**

SKARBCZYK DOMOWY

W ZWIĄZKU
ZE ŚWIEŻO WYDANĄ

SZTUKĄ UPRZEJMOŚCI

PRZYPOMINAMY
TOMIKI
POPRZEDNIE:

ADAM LACH. STO DODATKOWYCH ZAJĘĆ DOCHODOWYCH W MIEŚCIE I NA WSI . Zł 1.20

DR. Z. SCHECHTLÓWNA. WYRÓB MIODÓW PITNYCH W GOSPODARSTWIE DOMOWEM . . Zł 0.80

S. PRZYREMBLANKA. KWIATY NA CODZIEŃ. HODOWLA KWIATÓW W DOMU, W DONICZKACH I WAZONACH . . . . . . Zł 0.70

I. STYPIANKA. BAWMY SIĘ W DOMU. PRZEPISY GIER I ZABAW TOWARZYSKICH . . . . Zł 1.20

I. STYPIANKA. 77 NAJCIEKAWSZYCH PASJANSÓW . . Zł 1.—

K. JAROSZYŃSKA. STO NOWYCH POWINSZOWAŃ . . . Zł 0,70

W. ŚWIERCZYŃSKI. ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU . . Zł 1.—

DALSZE TOMIKI W PRZYGOTOWANIU



JESZCZE JEDNA KSIĄŻKA MORCINKA, KTÓRĄ TRZEBA BYŁO W KRÓTKIM CZASIE WYDAĆ W DRUGIM NAKŁADZIE **5000 EGZ.**

CENA 4 ZŁOTE

Wkrótce ukażą się nakładem naszym

PROF. FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

PIEŚNI MARJAŃSKIE

ku czci 5-ciu cudownych obrazów
MATKI BOSKIEJ W POLSCE:

Pieśń do M. B. Częstochowskiej
Pieśń do M. B. Ostrobramskiej
Pieśń do M. B. Kodeńskiej
Pieśń do M. B. Kaźmierskiej
Pieśń do M. B. Kalwaryjskiej

JUŻ W DNIACH NAJBLIŻSZYCH UKAŻE SIĘ W DRUKU NOWA SERJA EGZORT NOWOCZESNYCH

O. AL. LIGUDY S. V. D.

Naprzód i wyżej

•

TEGOŻ AUTORA WYDANA W ROKU UBIEGŁYM SERJA PIERWSZA

AUDI, FILIA!

SPOTKAŁA SIĘ Z NADER POCHLEBNEMI OCENAMI

STRON 286 — CENA ZŁ 5,40

• WKRÓTCE UKAŻE SIĘ PIERWSZA W JĘZYKU POLSKIM WIĘKSZA KSIĄŻKA ZNAKOMITEGO WSPÓŁCZESNEGO MYŚLICIELA KATOLICKIEJ FRANCJI

JAKÓBA MARITAINA

SZTUKA I MĄDROŚĆ

W AUTORYZOWANEM TŁUMACZENIU PP. K. I K. GÓRSKICH •

Przypominamy
książki aktualne na sezon wiosenny:

NA MIESIĄC MAJ:

Kłos, J. X. Magnificat. Nauki o Matce Boskiej . . . . 4,—

Łoziński Z. X. Bp. Rozważania majowe dla duchowieństwa . . . . 4,—

Polz, A. X. Dr. Ave, maris Stella! Czytanki na miesiąc maj 4,—

PODARKI KOMUNIJNE:

Eltz, Z. Godzina anielska. Opow. o ulubionych Świętych. Z licznemi ilustracjami 3,50

Hattler, F. (T. J.) Kwiaty Bożego ogrodu. Z ilustracjami 4,—

Jeleńska, L. O Janku, który umiał chcieć. Dziecięctwo św. Jana Bosko. Z ilustr. 3,—

Pagés, H. Siewca radości. Opow. o życiu św. Filipa Nereusza. Z ilustracjami 3,—

Schmidt-Pauli, E. Chleb i róże. Opow. o św. Elżbiecie. Z ilustr. . . . . 3,—

Schmidt-Pauli, E. Ukochane dziecię świata. Opow. o św. Teresce. Z ilustr. . . 3,—

WIOSNĄ W OGRODZIE:

Jankowski, E. Prof. Sad i ogród owocowy. Cz. I. . . . 12,—

Cz. II. . . . 6,—

Przyremblanka, S. Kwiaty na codzień. Hodowla kwiatów w domu, w doniczkach, w wazonach . . . . . 1,—

Wodzińska - Mațawowska, J. Ogród przy szkole powszechnej i jego zastosowanie w pracy dydakt. i wychow. 1,60

SPORTY WIOSENNE I LETNIE:

Jasiński, J. Mgr. Gry i ćwiczenia terenowe 3,50

Łoś, S. Pod płóciennym dachem. Piosenki harcerskie 0,80

Sikorski, W. Gry i zabawy ruchowe. Wyd. III. . . . 3,—

Sopoćko, T. i Grzymałowski, O. Na tropach ludzi i zwierząt. Podręcznik dla harcerzy . 2,—

Zelek, J. Kajak szkolny nowego typu 1,60

Żawrocki, O. Hazena. Gra sportowa 0,60

Wydawca: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Szczepan Jeleński. Opłata kwartalna jeden złoty. Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki „Malta".